Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 25 gr.

Rok I. Warszawa, 10 marca 1929 r. № 4.

PRZEDWIOŚNIE

TYGODNIK
POLITYCZNY ■ SPOŁECZNY ■ LITERACKI

DZIESIĘCIOLECIE.

W związku z dziesięcioleciem odbudowania Niepodległego i suwerennego Państwa Polskiego, stoimy wobec pytania: co dalej? Aby na to pytanie odpowiedzieć, należy wprzód konkretyzować bilans owego dziesięciolecia.

Ocena aktywna zjawisk dziejowych, których człowiek jest świadkiem, wzgl. spółczynnikiem, jest b. trudna, albowiem brak perspektywy, która pozwala pod tym samym kątem widzenia obejmować większy odcinek widnokręgu. Jednakże życie wymaga, ażebyśmy nie czekali na tę perspektywę i oceniali, jak możemy rzeczy dziejące się w chwili bieżącej.

Jeśli się rozchodzi o samo Państwo Polskie nie ulega wątpliwości, że budowało się ono szybko i z prawdziwym rozmachem, aczkolwiek, jak to było nieuniknione, po omacku. Powstały z tej pracy gmach jest imponujący. Obawy może budzić jedno: podstawy tego gmachu, jego fundamenty. Jaka jest istotna wartość tych fundamentów, ich trwałość i odporność?

Dużo oznak wskazuje na to, że fundamenty te, aby nabrać cech prawdziwej mocnej podbudowy, ulec będą musiały gruntownej przeróbce.

Po pierwsze, Polska nie posiada jeszcze dziś *opinji publicznej*. Z tego punktu widzenia patrząc, Polska nie posiada jeszcze cech kraju zachodnio-europejskiego, gdzie w życiu publicznem i społecznem opinja publiczna odgrywa decydującą rolę. Wynika to w szerokim stopniu z niskiego, przeciętnego poziomu kultury narodu. Bowiem nawet o tak zw. inteligencji naszej trudno powiedzieć, aby jej poziom był zadawalający. Ten „niedobór" kulturalny wynika nie tylko z niedostatecznej rozbudowy naszej sieci szkolnej. Stoi on w bliskim stopniu z atmosferą panującą w rodzinach, gdzie brak wszelkich zainteresowań natury wyższej, stanowi poniekąd cechę współczesnej inteligencji tak polskiej jak i mniej licznej, ale bądź co bądź pokaźnej inteligencji żydowskiej. I w tej dziedzinie ciekawe rzeczy można zaobserwować, które świadczą o dziwnej apatji duchowej, cechującej dzisiejsze pokolenie. Inteligencja polska nie interesuje się rodzącą sztuką żydowską i wystąpienie Boya-Żeleńskiego, tak naturalne w sobie, było w swoim czasie prawdziwym ewenementem. Ze swej strony, inteligencji żydowskiej jest zupełnie obca Polska spółczesna.: np. słyszałem o artystach żydach, mieszkających od lat w Warszawie, których nigdy nie nawiedziła ciekawość poznania Starego Miasta i tak malowniczego zespołu uliczek okolicznych!? A to nie wynika bynajmniej z antagonizmu ras lub wyznań, a poprostu z jakiejś głuchej tępoty duchowej, której ciężka mgła rozciągnęła swój mrożący całun nad całą Polską dzisiejszą.

Po drugie, istnieje zawsze u nas bardzo poważna *sprawa włościańska*. Dawna przepaść, która dzieliła dwór i wieś, raczej pogłębiła się, wyciągając się na cały ustrój państwowy. Dzisiejszy przeciętny chłop nie czuje się obywatelem polskim, dla czego? Moim zdaniem, dla tego że nie odczuł swoim głębokim instynktem, klasy przez wieki upośledzonej i w straszliwym stopniu wyzyskiwanej, szczerego odruchu ze strony odrodzonej Polski, naprawienia, choćby kosztem giestu symbolicznego *ale szczerego*, za które ma prawo dopominać się o zadość uczynienie choćby w skromnej postaci klasycznego „1 złotego odszkodowania". Wieś nie otrzymała dotychczas tego „złociszka" odszkodowania. A wieś jest cierpliwa i czekać umie. Póty wieś „czeka", przy lada sposobności fundamenty mogą się poruszyć.

Przejdźmy teraz do trzeciego punktu, do trzeciego robaka, toczącego fundamenty Państwa naszego: sprawa robotnicza. Znamiennem jest ustosunkowanie się naszej inteligencji tak zw. „postępowej“ do sprawy robotniczej. Póki robotnik był potrzebny, póki oczekiwano od Okrzeji zbawiennego odruchu braterskiego, cackano się z nim. Robotnik polski był to wówczas „cacane dziecko“ naszego postępowca. Dzisiaj, ten sam postępowiec, na wzmiankę o tej sprawie wstydliwie spuszcza oczy, jak dorastająca panienka i z zażenowaniem odwraca głowę. Pisząc to, nie mam na myśli żądać od tego postępowca, aby był „wywrotowcem“; mój Boże, nie jestem bynajmniej tak wymagający: chciałbym tylko odczuć u niego pewien szczery i niekłamany odruch istotnej „postępowości“. Gdy np., analizować całą taktykę P.P.S., to naprawdę chwyta uczucie niesmaku. I ja doskonale rozumiem całą głęboką pogardę, jaką żywi marszałek J. Piłsudski dla całej naszej postępowej inteligencji. „Ludzie, na których nie można się oprzeć“, „duchowe niedołęgi“, „impotencja duchowa“ i t. p. i t. p.! Wolę bezwątpienia „fraków“, którzy cynicznie jasno sprawę stawiają, od „pensjonarek“ z ulicy Wareckiej.! W dzisiejszych czasach zanika w Polsce u ludzi, tak mężczyzn jak kobiet, — wszelkie poczucie moralne cynizm staje się prawdziwą cnotą, jako surogat czegoś lepszego. Bezwątpienia przez to dziesięciolecie, P.P.S. wszystko co mogła uczyniła, aby pogrzebać sprawę robotniczą! Wynikiem tego, było wzmocnienie wpływów komunizmu, co do którego trudno dziś powiedzieć, by przedstawił ideał rozwiązania sprawy społecznej. Komunizm zawisł w powietrzu, oparł się wyłącznie na fundamencie państwowości rosyjskiej i stracił łączność z pramacierzą swą, z niewzruszonym fundamentem światopoglądu marksistowskiego.

Innemi słowy, nie ma jeszcze u nas silnego stronnictwa robotniczego, odpowiadającego wymogom spółczesnego życia, albowiem tak P.P.S. jak Komuna stały się dziś przeżytkami. Jedno dziś jest tylko w Polsce stronictwo, przed którem stoi zaszczytne zadanie spełnienia szczytnych żądań pierwszego Proletarjatu. Tem stronnictwem jest Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy.

T. Burzyński.

„Wesołe budżety“

W walce między Rządem a Sejmem odegrany został jeszcze jeden akt w formie mowy Marsz. Piłsudskiego w Senacie na temat budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Mowa ta, niezwykle ostra i bezwzględna, była odpowiedzią na drobne stosunkowo skreślenia i zmiany, uczynione przez Sejm i dowodzi, że Rząd postanowił niezłomnie przeprowadzić swój punkt widzenia nawet w najdrobniejszych sprawach, nie licząc się zupełnie z opinją Sejmu.

Sam fakt skreślenia drobnych sum przez Sejm, nie mógł, bynajmniej wywołać tak ostrej repliki Ministra Spraw Wojskowych, gdyż kwestjonowane sumy albo wogóle nie odgrywały żadnej roli w kolosalnym budżecie Min. Spraw Wojskowych, wynoszącym przeszło 830 miljonów złotych, czyli około trzeciej części wydatków państwowych, albo też sumy te mogły być pokryte z innych źródeł.

Mowę tę, więc, zrozumieć można jedynie, jako „wyraz niestrawności“ nad całokształtem pracy sejmowej, jako wyraźną chęć poniżenia Sejmu w oczach Polski i całego świata, do czego opis „wesołych budżetów“ dał łatwy pretekst.

Stosunek Rządu obecnego do Sejmu jest jedną z największych anomalji naszego życia politycznego. Z przemówień wszystkich ministrów, jasnem jest, że Rząd czuje się dość silnym, aby kierować państwem niezależnie od Sejmu i nawet wbrew Sejmowi. Z drugiej strony, zarówno dla spokoju wewnętrznego, jak i dla zagranicy, należy utrzymać pozory życia parlamentarnego i dzięki temu toleruje się Sejm, podkopując jednocześnie jego autorytet.

Przy najmniejszej próbie Sejmu przeciwstawienia się żądaniom Rządu, powstaje wściekła naganka w prasie rządowej, jeden z ministrów zjawia się w Sejmie i karci posłów, jak grupę żaków szkolnych i posłowie z pokorą ustępują.... czekając na następną okazję, kiedy wszystko powtarza się od początku.

Tymczasem Rząd organizuje coraz silniej klasę burżuazyjną; wzmacnia front ekonomiczny kapitalizmu, rozbija i demoralizuje klasę robotniczą i liczy że w ten sposób dostatecznie podniesie swój autorytet, aby po pewnym czasie obejść się bez Sejmu, gdzie jednak głos robotniczy może być usłyszany.

Nie jest naszem zadaniem bronić obecnego Sejmu; nie przeczymy również, że niektórzy posłowie, zarówno w B.B. jak i innych partjach, kompromitują ideę parlamentarną. Ale organizm polityczny Polski jest młody i niedoświadczony, demoralizacja i dezorganizacja istniały i istnieją po dziś dzień w wielu działach administracji państwowej.

Skoro „Sanacja moralna“ tak dumną jest z pokojowych zmian, jakie przeprowadziła w wojsku, w sądownictwie, w policji i t. d., to gdzie są dowody, że ta sama „Sanacja“ nie mogłaby być przeprowadzona w Sejmie, bez zniszczenia parlamentaryzmu.

Zgadzamy się, że stosunki w Sejmie nie są idealne. Nie przeceniamy również roli Sejmu w życiu politycznem, ale jest to jedyna platforma, z której głos niezależny od woli Rządu może się rozejść po całym kraju, gdzie swobodna krytyka nie jest kneblowana; dlatego uważamy zmniejszenie praw Sejmu, jako jeszcze jeden dowód wzmocnienia frontu kapitalistycznego w Polsce, jako ostrzeżenie o zbliżającym się konflikcie coraz pewniejszej siebie burżuazji z klasą robotniczą.

Kiedy burżuazja poczuje się dość silną, nastąpią ataki na 8-io godzinny dzień pracy, na ustawodawstwo robotnicze, na wszystkie drobne korzyści, uzyskane w ciągu ostatnich lat dziesięciu.

I dlatego robotnicy powinni się organizować, aby melodja „wesołych budżetów“ nie zamieniła się na „marsz żałobny“ tych niewielu praw, jakie proletarjat posiada.

M. Gerson.

Wpłacajcie prenumeratę!

Koszta wojny.

Traktaty pokojowe, które zawarte zostały pomiędzy państwami zwycięskiemi, a narodami zwyciężonymi w pierwszych latach powojennych, ustaliły, jeśli się można tak wyrazić, doraźny podział łupu. Przedewszystkiem zabrano zwyciężonym to wszystko, co się dało odrazu zabrać. A więc, kolonje niemieckie, ekwipunek wojenny, materjały kolejowe i t. d. Haracz wojenny, jaki zwyciężeni mieli zapłacić zwycięzcom, postanowiono ustalić później. Długo trwały targi pomiędzy zwycięzcami celem ustalenia wysokości t. zw. odszkodowań niemieckich, aż, wreszcie, nastąpiło porozumienie londyńskie w 1921 r., kiedy to ustalono wysokość odszkodowań niemieckich w sumie 132 miljardów marek złotych (około 275 miliardów złotych, t. j. trzy razy tyle, ile wynosi majątek narodowy Rzplitej Polskiej.)

Państwa zwycięskie pragnęły, ażeby koszta wojny pokryli zwyciężeni, a w pierwszym rzędzie Niemcy. Ale gospodarka niemiecka, zdezorganizowana i zniszczona w okresie wojny, w pierwszych latach powojennych chromała. Niemcy nietylko nie płacili, ale nędza i bezrobocie wymagały wielkiej pomocy zagranicy, Stanów Zjednoczonych.

Rządy państw zwycięskich wmawiały w swoich obywateli, że wszystkie wydatki wojenne pokryją Niemcy. Bo trzeba było nietylko odbudowywać tereny, zdewastowane w okresie wojennym, ale powoli i wierzyciel amerykański, Stany Zjednoczone, począł upominać się o swoją należność, powstałą z pożyczek, jakie państwa wojujące zaciągnęły podczas wojny w Ameryce. Udało się, wprawdzie, imperjalistom z t. zw. koalicji pokonać imperjalizm niemiecki, ale wierzyciel amerykański poza wzniosłemi hasłami Wilsona, których, zresztą nie udało się zrealizować, zażądał także spłaty zaciągniętego długu.

Kapitalizm amerykański uważał hasła Wilsonowskie tylko za wojenny środek agitacyjny, ale po wojnie odezwał się przedewszystkiem do kas europejskich. Prawo własności — to podstawa kapitalizmu, a zatem „oddajcie dolary". A Europa w ciągu czterech lat wojny zniszczyła tak swoją pozycję gospodarczą, że nietylko nie mogła zwrócić pożyczonych pieniędzy, ale zażądała jeszcze nowych kredytów. Dla uratowania, więc, bankruta Stany Zjednoczone zdecydowały się dać nowe pożyczki na odbudowę gospodarczą, aby tylko w ten sposób wydostać pieniądze, które wystrzelone zostały w dymie pocisków armatnich.

W ten sposób doszło do ustalenia na początku 1924 r. planu Dawesa. Złota międzynarodówka udzieliła Niemcom nowych pożyczek, ustabilizowała markę, pomogła odbudować przemysł niemiecki, a wzamian za to otrzymywała roczne spłaty długu niemieckiego względem koalicji. Nie obeszło się, naturalnie, bez ustanowienia kontrolera amerykańskiego, dla normalnego wyduszenia od Niemiec odpowiedniej raty. Nie przeszkadza to różnym patrjotom mówić o niezawisłości narodowej i o tem, że każde państwo rządzi się poprzez parlamenty, wybrane w najdemokratyczniejszy sposób.

Kontroler amerykański, Gilbert Parker, dbał o normalne wysyłanie rat niemieckich na rzecz państw zwycięskich. Raty te wynosiły (w 1924 r.) miljard marek złotych, aż w 1928 r. doszły do tak zwanej normalnej raty 2,5 miljarda marek (zgórą $^{1}/_{3}$ tego, ile wynosi roczny dochód społeczny Polski). Poczynając zaś od 1929 r. Niemcy poza stałą ratą zgóry wymienioną, miały wypłacać jeszcze dodatkową sumę, zależną od stanu gospodarczego, którą określa się według t. zw. „wskaźnika dobrobytu". Gwarancję wypłacalności Niemiec stanowią dochody z ceł, z podatków od tytoniu, piwa, cukru, alkoholu i kolei.

Suma zasadnicza rocznych rat niemieckich 625 miljonów dol. (2,5 miljard. marek) została uczciwie, po kupiecku podzielona pomiędzy zwycięzcami. Główni koalicjoniści zabierają zgórą 500 miljonów dolarów (Francja — 300, Anglja — 130, Włochy — 55, Belgja — 30), a resztą dzielą się mniejsi zwycięzcy. Pieniądze te, oczywiście, nie wpływają do kieszeni europejskich zwycięzców, bo ci ostatni muszą z kolei spłacać swoje amerykańskie długi i na to nie starczy nawet tego, co zwyciężony Niemiec płaci.

Z drugiej strony — znowu Niemcy w ten sposób nigdy nie spłaciłyby swego długu, bo obecna rata stanowi zaledwie 2 procent ogólnego długu, z czego nic nie przeznacza się na amortyzację. Wobec takiego stanu sprawy „koalicjoniści" postanowili skomercjalizować dług niemiecki. 16 września 1928 r. porozumieli się przedstawiciele rządów: niemieckiego, francuskiego, belgijskiego, włoskiego, angielskiego i japońskiego celem „utworzenia komitetu, złożonego z niezależnych rzeczoznawców finansowych", którzy mieliby ustalić wysokość odszkodowań niemieckich. Oczywiście, komitet taki bez współudziału głównego wierzyciela nie miałby wielkiego posłuchu w sferach finansowych, to też zaproszono przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, które wydelegowały potentata finansowego, Pierponta Morgana i Owena Younga, delegata amerykańskiego przy ustalaniu planu Dawesa. „Niezależność" tych przedstawicieli polega na tem, że ich uchwały nie są wiążące dla rządów. O znaczeniu obrad komitetu rzeczoznawców, który debaty swoje rozpoczął 10 lutego r. b. w Paryżu świadczy to, że nawet kryzys rządowy w Niemczech odłożony został aż do czasu zakończenia obrad komitetu.

A obrady „komitetu rzeczoznawców" mają ogromne znaczenie nietylko dla bankierów międzynarodowych. Świadczy to o ujednostajnieniu frontu burżuazyjnego nawet poprzez słupy graniczne dla wspólnego wyzyskania robotnika, Bo, żeby spłacić koszty wojny kapitalistycznej, tj. długi, zaciągnięte przez państwa europejskie w Stanach Zjednoczonych, kapitaliści dążyć będą do powiększenia wyzysku robotniczego. Tylko bowiem kosztem obniżenia płac, zmniejszenia stopy życiowej robotnika kapitaliści niemieccy zdołają spłacić koszty wojny. Ale nietylko robotnik niemiecki płaci koszta wojny, prowadzonej przez kapitalistów celem zdobycia rynków zbytu i zapewnienia sobie surowców. Robotnicy angielscy, włoscy, belgijscy, japońscy, francuscy także pracują na pokrycie kosztów wojny. Odszkodowania niemieckie nie starczą na pokrycie spłat za amerykańskie armaty, tanki i umundurowanie wojskowe.

Robotnik i chłop nietylko płacą własnem życiem, ale i ci, którzy zostali przy życiu i dalsze pokolenia muszą dźwigać ciężar wydatków na wzajemne mordowanie się. *S. B.*

Jedność robotnicza

Polska jest jednym z niewielu krajów europejskich, który nigdy nie zaznał rozkoszy jednolitego frontu socjalistycznego.

Od samego początku historji socjalizmu w Polsce istniały różne kierunki ideowe, które zaostrzały się z biegiem czasu zamiast się zmniejszyć. Podczas gdy na zachodzie wszystkie wysiłki były skierowane na utworzenie jednej partji socjalistycznej, w której znalazło się miejsce na różne odcienie myśli rewolucyjnej, tradycje polskie szły w przeciwnym kierunku.

W rezultacie, obok grup narodowościowych, (ukraińskiej, żydowskiej, niemieckiej, białoruskiej) mamy kilka grup ogólno krajowych, wzajemnie się zwalczających i osłabiających siłę proletarjatu.

Przy analizie życia politycznego w Polsce należy ciągle liczyć się z faktem, że warunki obecne rozwoju istnieją dopiero od kilku lat i byłoby historycznym nonsensem oczekiwać, aby robotnik w Polsce w tak krótkim okresie przeszedł tą samą ewolucję, dla jakiej robotnik niemiecki lub angielski wymagał wiek cały.

Wąskie ramy, w jakich praca socjalistyczna rozwijała się w kraju zarówno przed wojną jak i w Niepodległej Polsce, odebrały kierownikom partyj socjalistycznych wszelki rozmach, wszelkie poczucie jedności proletarjatu. — Każda partja uosabia jedną jedyną myśl, jedną stronę życia. — Bund, to szkoła żydowska, P.P.S. to odrębność polskiego robotnika, Paolaj-Sjon to marzenie o Palestynie i t. d.

Każda partja zapatrzona w siebie, zaabsorbowana własną ideą, węszącą w każdej *dodatkowej idei* swego wroga, trzyma się w ramach swojej organizacji i nie chce wiedzieć, co się dzieje wokoło.

To ścieranie się myśli, które na zachodzie przybrało formę współpracy ideowej, uważane jest u nas za zdradę partyjną; — w takiej np. Labour Party (Partji Pracy) angielskiej, spotykamy przedstawicieli skrajnie oportunistycznej, typowo inteligenckiej Fabian Society obok radykalnych członków niezależnych socjalistów, jak Brockway lub Maxton. Każdy z nich śmiało propaguje swe własne zasady i rzeczą kongresów partyjnych jest uzgodnić te hasła w imię wspólnego dobra klasy robotniczej.

Odpowiedź: „Nie żyjemy w Anglji“ jest nieprzekonywującą. Warunki nasze unormują się dopiero wtedy, jeśli zbliżymy się do warunków zachodnio-europejskich. — Bez nauki Europy — zginiemy.

Klasa robotnicza w Polsce już wyrosła ze swoich partji socjalistycznych i pseudo- socjalistycznych i z wyjątkiem przywódców, zahipnotyzowanych własnym programem, niema już dziś inteligentnego robotnika, któryby nie czuł się skrępowanym wąskiemi ramami P.P.Su, Bundu lub niemieckiej Partji Pracy.

O głębi demoralizacji, zarówno na tle psychologicznym jak i społecznym, jaka wynika z rozbicia proletarjatu na małe partyjki, nie zdawają sobie, niestety, sprawy „ideowi" przywódcy socjalistyczni. Tysiące młodych robotników, pełnych entuzjazmu dla sprawy, mają charakter zdeprawowany przez niską, nieetyczną konkurencję różnych partyj, chciwych zdobycia nowych członków i nowych wpływów.

Gdy młody robotnik czyta regularnie „Robotnika“, „Przedświt" lub „Folkscajtung“; gdy na każdym wiecu, na każdem zebraniu swego związku zawodowego, słyszy jedynie najordynarniejsze wymysły na „wrogów" partyjnych, nie można mu się dziwić, że entuzjazm jego zamienia się w cynizm, że nienawiść do drugiego robotnika staje się większą niż poczucie solidarności klasowej.

A cóż dopiero mówić o szarej nieuświadomionej masie robotników, niewtajemniczonych w arkana partyjne? Oczekują oni od swych przywódców płomiennej wiary w siłę i świętość socjalizmu, a słyszą o zdradzie, o krętactwie, o różnicach religijnych lub narodowościowych innej partji robotniczej. W rezultacie mamy anemiczne partyjki, wyjałowione związki zawodowe, bezsilę i niemoc klasy robotniczej wobec coraz lepiej zorganizowanej klasy burżuazji.

Podczas gdy Rząd obecny daje codziennie przykłady nowej, na szeroką skalę zakrojonej polityki koncentracji obozu kapitalistycznego; kiedy każde posunięcie ma wyraźnie skierowane ostrze przeciw chłopom i robotnikom, przywódcy P.P.Su i Bundu głęboko zastanawiają się, czy nadszedł już czas na utworzenie komisji porozumiewawczej i czy można będzie wziąść udział w rządzie koalicyjnym z burżuazją czy nie.

Oczekiwać, aby przywódcy starych partyj socjalistycznych stworzyli jednolity front robotniczy wydaje się beznadziejnem. Ucząc się jednak od naszych przeciwników klasowych, widzimy, że Polska jest jeszcze dość młoda, aby łamać tradycje i rozpocząć od abecadła w polityce. Energiczniejsze jednostki wśród burżuazji, nie mogąc zwalczyć uprzedzeń endecji, konserwatystów, i t. d. stworzyli nową partję B B, gdzie znaleźli miejsce dla kapitalistów wszelkich odcieni i wszystkich narodowości.

Nie jest zadaniem Niezależnych Socjalistów konkurować z B. B. w demagogji i fanatyźmie. Bylibyśmy jednak nieszczerzy w stosunku do żądań naszej partji, gdybyśmy na lewem skrzydle społeczeństwa nie utworzyli siły, któraby była zdolna przeciwstawić się wzrastającej potędze prawego skrzydła.

M. Gerson.

Fotografja dyktatora.

Niedawno wybuchła we Francji wielka afera prasowa. Ośrodkiem „terenu działania“ był brukowiec „Gazette du Franc“. W aferę tę poza posłami, senatorami i nawet ministrami wmięszany jest niejaki Lazar Bloch, u którego podczas rewizji znaleziono fotografję Mussoliniego z dedykacją „A Lazar Bloch cordialement“ (Lazarowi Bloch serdecznie). Fotografję tę otrzymał aferzysta po audjencji dwuminutowej u dyktatora. P. Bloch chciał robić interesy we Włoszech, a znajomości w sferach rządzących ułatwiają zawierania tranzakcji handlowych.

Tymczasem dedykacja dyktatora zawiodła. Bo cały „interes“ zasypał się.

Tragedja Trockiego czyli djalektyka dziejowa.

Cały świat myślący i czujący śledził w ostatnich tygodniach smutne losy jednego z największych tytanów październikowej rewolucji rosyjskiej roku 1917. — Po dziesięciu latach wytężonej, gigantycznej pracy dla Rosji sowieckiej, po nadludzkich wysiłkach nad uporządkowaniem i podźwignięciem rosyjskiego życia z upadku po wojnie europejskiej i wieloletnich wojnach domowych, ten zasłużony wódz rosyjskiego komunizmu zostaje, początkowo przez własnych towarzyszy komunistów zesłany na Sybir daleki — w to samo miejsce zesłania, dokąd rząd carski ongiś tegoż samego Trockiego za walkę przeciwko caratowi zesłał, a przed kilkoma tygodniami tenże Trocki, z rozkazu Komitetu Wykonawczego rządu sowieckiego, skazany zostaje na banicję z granic Rosji, odstawiony do Turcji, która zgodziła się, na czas krótki, udzielić mu azylu, a teraz bezradnie szuka na świecie kąta, kraju, państwa, które zgodziłoby się zatrzymać go, udzielić mu gościny. — To bezradne położenie Trockiego wstrząsnęło sumieniem wszystkich uczciwie myślących ludzi.

Mało było tego, że postawiono Trockiego w położenie emigranta politycznego, oderwanego od życia rosyjskiego, dla którego poświęcił on, wedle sił i rozumienia swego, całe życie osobiste, skazano go na męczącą dla takiego człowieka bezczynność, ale nie zatroszczono się nawet, aby przed wysłaniem, zapewnić mu miejsce pobytu, dach nad głową dać temu, podobno, bardzo schorowanemu obecnie człowiekowi.

Życie ma swoją żelazną jakoby logikę. Trocki, poświęciwszy całą swą energję, wszystkie siły swe dla dobra klasy pracującej rosyjskiej, zająwszy jedno z najwyższych stanowisk w rządzie Rosji Sowieckiej, podzielił w końcu los tych wszystkich, którzy wraz z nim przeciwstawili się obecnym sferom rządowym Rosji Sowieckiej.

I przeciętny obywatel, zastanawiając się nad losami Trockiego, sentymentalną łezkę uroni, lub złorzeczyć pocznie przeciwko bezwzględnemu rządowi sowieckiemu, który w podobny nieludzki sposób postępuje ze swoimi bohaterami, z najwięcej zasłużonymi działaczami rewolucji, która tych właśnie ludzi, dzisiejszych wielkorządców Rosji, wysunęła na czołowe pozycje życia rosyjskiego.

Ale nam politykom i społecznie myślącym ludziom nie o tragizm losu jednostki się rozchodzi, nie to nas interesuje, a społeczno-psychologiczne motywy podobnego zjawiska, zrozumienie logiki ruchów społecznych, w których konsekwencji podobne fakty są możliwe, a poniekąd konieczne.

I zastanowiwszy się skonstatujemy, że dzieje ludzkości, dzieje ruchów społecznych, znają wiele analogicznych wypadków. Chrześcijanizm ma swoich męczenników, skazywanych na śmierć i prześladowania przez władców kościoła, pierwsza francuska rewolucja obfituje w podobne zjawiska, jak skazanie Dantona, Robespierra, Babeufa i t. p. A dzieje się to na skutek pewnej logiki w rozwoju każdego ruchu społecznego, każdej idei społecznej na skutek pewnej djalektyki dziejowej, kiedy nie nastał jeszcze czas dla syntezy pewnej idei, a antyteza zwyciężyła już tezę. Wtedy w łonie zwycięskiej antytezy ideowej ścierają i zwalczają się wzajemnie prądy i kierunki, które w początku w zwartym szeregu atakowały pierwotną tezę. — Abstrakcyjną tę myśl chcemy jaśniej określić, uprzystępnić dla szerszego grona czytelników naszych. — I otóż dla lepszego zrozumienia przytoczymy pewną teorję austrjackiej myślicielki Róży Mayreder, która ustaliła pewien typowy przebieg ruchów społecznych, na podstawie czego skonstruowała swoją teorję faz ruchów społecznych.

Otóż wedle tej teorji każda idea społeczna przechodzi przez trzy fazy. Pierwsza faza, tak zwana ideologiczna, jest ta, kiedy pewna idea tworzy się w natchnieniu, w intuicji lub umyśle wielkich jednostek, które propagują ją i dla której życie swe oddają.

Druga faza, to faza organizacyjna. Garstka adeptów tej idei rozpowszechnia ją, organizuje szersze kręgi społeczeństwa pod sztandarem tej idei, prowadzi walkę z przeciwnikami tej idei. Trzecia faza, czyli taktyczna, lub faza władztwa idei, jest ta, kiedy idea zwyciężyła, doszła do władzy i musi wszystkie wysiłki swe skierować na utrzymanie się przy władzy. Tu już, jako najważniejsze zagadnienie, występuje wybór środków, które służą do utrzymania się przy władzy, gdyż krok niewłaściwy spowodować może utratę władzy, a tym samym już bankructwo idei. W czasie więc drugiej fazy, kiedy idea styka się z życiem praktycznem, przechodzi i rozpowszechnia się wśród społeczeństwa, zmuszona jest już często szukać kompromisów z rzeczywistością, lecz w trzeciej fazie, idea doszedłszy do władzy, często zmuszona jest chwytać się środków w celu utrzymania się przy władzy, które wprost w sprzeczności są z jej ideologicznemi zasadami. Jeszcze Robespierre, będąc u władzy wypowiedział genjalną, djalektyczną myśl, mówiąc o rządach rewolucji: „Rządy rewolucji — jest to despotyzm wolności przeciwko tyranji". Despotyzm w zasadzie jest przeciwieństwem wolności. Ale nosiciele idei wolności, objąwszy rządy, czyli doszedłszy do władzy, aby ją utrzymać, muszą stosować despotyczne środki w stosunku do przeciwników. I jakże często w tych wypadkach zastosowywane środki stoją w sprzeczności do celów. Jak często ludzie, stojący u władzy, nosiciele pewnej idei, z winy zastosowywanych środków, zapominają o celu swej idei. —

W świetle tej teorji łatwo jest zrozumieć ruch społeczny w Rosji obecnej, czyli komunizm rosyjski. Ruch ten w Rosji znajduje się w trzeciej fazie. Partja komunistyczna, mająca na celu wprowadzenie socjalistycznego ustroju w rosji, doszła do władzy. Na czas przejściowy ustanowiła dyktaturę proletarjatu. Antyteza socjalistyczna zwyciężyła politycznie tezę kapitalistyczną w Rosji. Zaczyna się era stosowania środków w celu utrzymania tej władzy. Nauka Machiawellego: „Cel uświęca środki", tak osądzana naogół, stale jednak w życiu społeczeństw bywa zastosowywana. Sowiety, chcąc utrzymać się przy władzy, z konieczności ją stosować muszą. Ale tragedją rosyjskiej rewolucji było to, że antyteza, czyli ruch robotniczy, zwyciężywszy burżuazję, nie mógł doprowadzić do syntezy, czyli do socjalizmu w Rosji, ponieważ warunki gospodarcze rosyjskie, jak również sytuacja międzynarodowa nie dojrzały jeszcze do tego.

Dyktatura proletarjatu z konieczności zamieniła się w dyktaturę zwycięskiej partji komunistycznej. Będąc w zasadzie zaprowadzona tylko na czas przejściowy, czyli do momentu utrwalenia się władzy, stała się chwilowo systemem stałym. Nie mogąc narazie zrealizować ostatecznie swej idei, t. j. zaprowadzić socjalistyczny ustroj w R o s j i, poczęły

władze sowieckie lawirować i iść na kompromisy ze światem burżuazyjnym zewnętrznym i wewnętrznym, aby tylko utrzymać władzę. Stąd prądy opozycyjne w łonie rządzącej partji. A wtedy władza stosuje te same środki do współwyznawców własnej idei, jakie stosowała do jej przeciwników, a to wszystko w imię utrzymania się przy władzy. Hasło utrzymania się przy władzy w imię idei zasłania sobą samą ideę.

Stąd tragedja Trockiego. —

L. Warszawski.

Akademja ku czci LudwikaWaryńsiego.

W niedzielę, 3-go marca odbyła się w sali Związku Handlowców, w Warszawie, uroczysta akademja dla uczczenia 40-ej rocznicy śmierei Ludwika Waryńskiego, twórcy pierwszego „Proletarjatu".

Przewodniczył tow. Inż. L. Warszawski, i jako pierwszy mówca wystąpił tow. L. Zacharjasiewicz, sekretarz C.K.W. —

Tow. Zacharjasiewicz, dając szczegóły biograficzne z życia Waryńskiego- podkreślił jego ofiarność i poświęcenie dla idei socjalizmu. — Urodzony w warunkach względnego dobrobytu, poświęcił Waryński nietylko stanowisko ale życie swe dla dobra klasy robotniczej i dla wyzwolenia proletarjatu.

Następnie przemawiał tow. M. Gerson, który w dłuższym referacie zobrazował warunki ekonomiczne i polityczne, w których odbywała się działalność Waryńskiego.

Gdyby rozwój socjalizmu w Polsce, powiedział tow. Gerson, szedł w parze z ilością ofiar poniesionych przez proletarjat polski, ustrój społeczny byłby inny niż obecny. — W żadnym kraju, nie wyłączając Rosji, tyle wybitnych jednostek nie poświęciło swego życia dla rozwoju socjalizmu co w Polsce. — Wierzymy, że ofiary te nie poszły na marne, ale ilość tych ofiar utwierdza nas w niezachwianej pewności, że jedynie wielki cel mógł tak silnie owładnąć duszą i ciałem tych bohaterów, że poświęcili dlań swe życie.

Żyjemy w epoce skrajnego, pierwotnego materjalizmu, kiedy wzmianka o idealiźmie takim jak Waryńskiego i Jego towarzyszy wywołuje uśmiech ironji lub wzgardy, nawet na ustach t. zw. inteligencji. Idealizm zmienia się z każdym pokoleniem, gdyż jedynie w ten sposób społeczeństwo pozostaje zawsze młode, chociaż jednostki starzeją się i umierają,.

Małość dzisiejszego ruchu socjalistycznego należy przypisać w pierwszym rzędzie brakowi rozmachu ideowego, które charakteryzuje kierowników partyj socjalistycznych.

Początek ruchu socjalistyczego w Polsce datuje się od roku 1876, kiedy rozpoczął pracę agitacyjną i organizacyjną Ludwik Waryński. Nie posiadamy szczegółowych danych biograficznych o żadnym z wspóczesnych działaczy. Pracownicy podziemia nie mieli ani własnych nazwisk, ani własnego kąta, ani własnego życia osobistego.

Znajomość ich charakterów jest przez to może jednostronna, gdyż znamy tylko na potężnym tle caratu wyryty jakby z głazu rewolucyjny czyn, w postaci człowieka. — Indywidualność tych bohaterów wolności występuje, więc, jedynie w ich programach, pismach i czynach.

Ruch socjalistyczzny od zarania swego istnienia swego istnienia rozwijał się po dwuch linjach, które dla łatwiejszego zobrazowania można nazwać: linją amarantową i linją czerwoną — kierunkiem socjalistycznym i kierunkiem międzynarodowym.

Pomimo nienawiści do Rosji, jako całości, z jednej strony, i rozpoczynającego się już wówczas ruchu ugodowego w stosunku do Caratu, z drugiej strony, Waryński miał odwagę wpajać w proletarjat myśl, że wrogiem Polski nie jest chłop rosyjski, lecz że wspólnym wrogiem proletarjatu obu narodowości jest carat, z którym robotnicy całego państwa powinni walczyć solidarnie.

„Jesteśmy", — powiedział Waryński – członkami narodu bardziej nieszczęśliwego niż Polska, narodu proletarjuszy" — i w tem krótkiem zdaniu zawarł Waryński wszystko co jest w socjaliźmie najbardziej odrębnego, najbardziej istotnego, co oddziela klasę robotniczą od innych klas społecznych.

Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy dumna jest z tego, że jedyna w Polsce postawiła hasło Waryńskiego na swoim sztandarze i stara się dziś urzeczwistnić ideały, o które Waryński walczył pół wieku temu.

Niesłusznem jest mniemanie, że to co rozdzieliło dwa kierunki socjalistyczne była kwestja Niezależności Polski. — Gdyby tak było istotnie, to dziś, przy istnieniu wolnego państwa polskiego, różnice te musiałyby zniknąć. Szowinizm jednak w organiźmie socjalistycznym działa jak choroba grypy w organiźmie ludzkim, wywołuje inne słabe strony łączy się z opontunizmem, z anemją walki przeciw „swojskiej„ burżuazji, wreszcie niszczy słabe zarodki socjalizmu przyśpieszając triumf nacjonalizmu.

43 lata mija od chwili, kiedy czterej bohaterowie „Proletarjatu", Kunicki, Bandowski, Ossowski i Pietrusiński, z polecenia satrapów carskich zostali powieszeni na stokach Cytadeli. 40 lat minęło 12 lutego od dnia, kiedy Ludwik Waryński umarł w Szlisselburgu dla idei socjalizmu. Po caraice i jego satrapach już znaku nie zostało, a bohaterom „Proletarjatu" składa dziś hołd cała klasa robotnicza Polski. — Czyż to niczego nie nauczy nasze klasy panujące? Czyż nie przekonają się oni, wreszcie, że więzienia ani szubienica nie powstrzymują rozwoju potężnej idei, jaką jest socjalizm?

Składając wiąc hołd, — ukończył swą mowę tow. Gerson, — cieniom umarłych bohaterów i ślubując prowadzić dalej dzieło przez Nich rozpoczęte, czerpać musimy z krynicy wieczności natchnienie do dalszej pracy, do dalszych ofiar, aż do ostatecznego zwycięstwa!

Po wspaniale wykonej części artystycznej, w której udział wzięli: pom. in. Warnecki, artysta Teatru Nowego pani Hanczakówna (deklamacja), pani Klara Szulginówa (fortepjan), zakończył akademję wzruszającem przemówieniem prof. Tadeusz Waryński syn Ludwika Waryńskiego.

W głęboko ujętym referacie przedstawił prof. Waryński różnice jakie zaszły w psychice społeczeństwa od czasów pierwszego „proletarjatu".

Polska, położona geograficznie między Wschodem a Zachodem, również ideowo podlegała wpły-

wom obu stron. Dlatego idee „Narodnoj Woli" krzyżowały się u Waryńskiego z wpływem naukowego socjalizmu, pochodzącego z Zachodu.

Ci, którzy znali osobiście Ludwika Waryńskiego, odzywali się o Nim ze szczególną czcią, jako o wodzu, który tworzył nowy kierunek, który nie podlegał sugestji innych ludzi. Polska miała wielu bohaterów w ciągu swego istnienia, ale mało wodzów i dlatego, kiedy zjawia się Wódz, jest to szczęście dla narodu.

Po krótkim szkicu z życia Swego Ojca, prof. Waryński zakończył swą mowę, wzywając obecnych do uczczenia pamięci ofiar, które oddali swe życie idei socjalistycznej. *m.*

Czerwone światła.

Od kilku tygodni „Nasz Przegląd" zajęty jest posezonowym wyborem „Miss Judaea". Poza fotografjami kandydatek do „korony piękności" znajdujemy tam rozważania „filozoficzne" o wartości konkursu. M. inn. p. Elchanon Cejtlin, który zaobserwował to „nowe zjawisko" w życiu narodów, stara się „być prorokiem we własnym kraju", co w następujący sposób uzasadnia („Nasz Przegląd" 19. II. 29):

Nie trzeba jednak być prorokiem, by przewidzieć że niedługo potrwa, a sprawa konkursów pięknościowych stanie się problemem na szeroką skalę narodową, problemem narodowych i politycznych ambicji, problemem rokowań dyplomatycznych o „prestige" i „dumę".

Proroctwa p. Cejtlina poczynają się już realizować, bo „żydzi idą w ślady chrześcijan" i także urządzają konkursy piękności. P. Cejtlin już przewiduje, że żydzi nawet na tym konkursie mogą „zarobić" politycznie:

Można nawet powiedzieć, że żydówka, królowa piękności — posiada dla nas znaczenie polityczne i narodowe. Przez to urośnie nasza powaga na świecie, ludzie żywić poczną dla nas szacunek. Albowiem wiadomo, że w dobie obecnej mistrz ślizgawki, czampion światowy boksu posiada większe znaczenie dla tego kraju, niż uczony lub poeta. To też teraz, gdy na porządku dziennym stoją królowe piękności, *prawdziwa Miss Judaea* mogłaby się nam wyśmiennicie przydać przy wywalczeniu sobie praw w świecie".

Można nawet powiedzieć, że powaga p. Cejtlina po tym artykulasie, napewno, nie urośnie i że wypracowanie p. Cejtlina wcale nie przyczyni się do uświadomienia mas żydowskich, które pan ten pragnie „odrodzić" przy pomocy konkursów piękności.

* * *

Mrozy i zawieje śnieżne zatamowały ruch kolejowy. Kolejarze z nadludzkim wysiłkiem usuwali piętrzące się przeszkody. W wyniku tego okazało się, że około 40 proc. kolejarzy znajduje się pozo służbą z powodu przeziębień, grypy, odmrożeń i t. d. Wielu kolejarzy nie pracuje z powodu przemęczenia. A poseł Stańczyk uniżenie błagał sejm o cześć dla niebieskiej bluzy robotniczej, która mniejszą znacznie cieszy się szacunkiem od munduru wojskowego.

Socius.

Na szerokim świecie.

W dniach 9 i 10 marca r. b. zbiera się w Berlinie pod przewodnictwem Henri Barbusse'a I-y Międzyn. Kongres Antyfaszystowski. W Kongresie biorą udział reprezentanci i przedstawiciele organizacyj robotniczych o charakterze politycznym i zawodowym. Pozatem akces swój zgłosili pzzedstawiciele organizacyj pacyfistycznych, reprezentanci Ligi Praw Człowieka i Obywatela i t. d. Zainteresowanie Kongresem jest tak wielkie, że osoby, nie biorące bezpośredniego udziału w życiu politycznem, także zgłosiły swój akces w obradach Kongresu. M. inn. biorą udział z Niemiec: Heinrich Mann, Bernhard Kellermann, Alfred Kerr, Ignatz Wrobel, Ernst Toller, Kurt Hiller, Alfons Paquet (są to znani literaci, poeci i publicyści niemieccy). Prof: Dr. Theodor Lessing, wyraził swój akces w depeszy poniższej:

Dom mój jest zagrożony także wtedy, kiedy płonie dom sąsiada. Panowanie faszyzmu — w jakiejkolwiek formie — nie jest dla nikogo obojętne. Zagraża on całemu naszemu dorobkowi. Musimy go wykorzenić tak, jak wyrywamy zielsko i rośliny trujące, aby móc zasiać nowe ziarno".

Pozatem udział swój zapowiedzieli: Generał von Schönaich (Niemcy), Luc Durtain (Francja), Louis Pierard (Belgja), Victor Margueritte (Francja) i t. d.

Obecni będą także przedstawiciele partyj robotniczych Czechosłowacji, Anglji, Francli, Austrji i t. d.

Faszyzm stał się niebezpieczeństwem, zagrażającem życiu międzynarodowemu i dlatego też walka z nim musi nosić charakter międzynarodowy.

* * *

W „Polaku Katoliku" (№. 31) czytamy:

Doktór Vallet, przewodniczący Biura Badań Lekarskich groty w Lourdes, złożył następujące oświadczenie o pracach biura w roku 1928.

Biuro zbadało 50 wypadków uzdrowień, zaszłych w roku 1926 i 1927, a z tych uznało urzędownie 12 za uzdrowienia wielkie. Oprócz tego w roku 1928 biuro zanotowało 87 znacznych polepszeń na zdrowiu, z których pewna liczba będzie uznana za uzdrowienia, o ile rok próby potwierdzi nadnaturalny charakter tych faktów.

Nie znamy się na „uzdrowieniach wielkich" i nie wiemy także, jakie da wyniki ostateczne „rok próby" — sądzimy jednakże, że groty w Lourdes nie są wielką konkurencją dla medycyny. Widać to z liczby uzdrowień i z ilości zgłaszających się chorych, która wcale nie jest duża, jak na takie słynne „uzdrowisko", jak Lourdes. Liczba „kuracjuszy" w tej miejscowości, ku zmartwieniu kleru, stale zmniejsza się. Ruber.

Jeszcze „Wesołe budżety".

Dn. 28 lutego r. b. marszałek Józef Piłsudski, wygłosił w Komisji budżedowej senatu przemówienie o budżecie ministerstwa Spraw Wojskowych. W przemówieniu tym marszałek Piłsudski m. inn. powiedział („Głos Prawdy" Nr. 59):

„Budżety dawniejsze przy ich rozpatrzeniu i przy ich stwierdzeniu istotnej wartości noszą u mnie zawsze miano „wesołych budżetów", albowiem smutna historja na-

szych budżetów wojskowych polega nie na czem innem, jak na kradzieży wyraźnej budżetów wojskowych i na defraudacji możliwie daleko posuniętej. Są to „wesołe budżety“, gdyż znam wypadki wydawania z budżetów wojskowych na sute libacje z dziewczynami z publicznych domów, robionemi dla pp. posłów przez pp. ministrów. „Wesołe budżety“ były złotemi czasami dla pp. posłów do sejmu. Z budżetu utrzymywano nietylko ich kochanki, ale utrzymywano również i partje, z budżetu kradziono najbezczelniej w świecie. I dlatego ja zawsze nazywam te budżety „wesołemi budżetami.“

W odpowiedzi na to Gen. Szeptycki, były min. Spraw Wojskowych ogłosił poniższy list otwarty („Robotnik Nr. 61:)

LIST OTWARTY

do panów byłych ministrów spraw wojskowych gen. Sosnkowskiego, Sikorskiego i Żeligowskiego.

Przeczytawszy mowę Marszałka Piłsudskiego, wygłoszoną 28 lutego r. b. na senackiej Komisji Wojskowej, znalazłem w niej ustęp o „wesołych budżetach“ jego poprzedników ministrów spr. wojskowych. Wobec tego jasno i niedwuznacznie postawionego oskarżenia nas wszystkich, gdyż nazwisko nie zostało wymienione, o kradzież pieniędzy z budżetu wojskowego, zapytuję się Panów byłych Ministrów Spr. Wojskowych, co oni zamierzają w tej sprawie zrobić, by się dowiedzieć kogo i konkretnie co Marszałek Piłsudski miał na myśli.

Ja, co do mnie, zamierzam, gdyby się sprawa ta nie chciała lub nie mogła sprecyzować, wnieść skargę o oszczerstwo.

Nie chcę bowiem, by po mojej śmierci, mógł ktoś— nie znający mnie — wysnuć z orzeczenia ogólnikowego Pana Marszałka, że to może generał Szeptycki kradł pieniądze skarbowe, by je trwonić z dziewkami z domu publicznego, a on się nie bronił, tak, jak dziś bronić się nie może ś. p. generał Leśniewski, b. M. S. W.

Szeptycki
generał broni, emerytowany
na własne żądanie.

Lwów, 1 marca 1929 r.

W tejże sprawie odezwał się także Ks. Dr. M. Godlewski, który poniższy list wystosował do marszałka Daszyńskiego. („Gazeta Warszawska“ 65).

LIST OTWARTY

do p. Marsz. Daszyńskiego.

Panie Marszałku!

Na jednem z posiedzeń Rady Obrony Państwa w lipcu 1920 r. z powodu wygłoszonej przezemnie mowy w sprawie rozrzutnego szafowania publicznym groszem przez Naczelne Dowództwo, p. Marszałek postawił wniosek pociągnięcia mnie do odpowiedzialności sądowej za rzekomą zniewagę ówczesnego Naczelnika Państwa. Mianowicie powiedziałem wówczas, że Naczelne Dowództwo trwoni ze szkodą dla Państwa około 3 miljonów marek miesięcznie.

P. Skulski, minister spraw wewnętrznych i członek Rady Obrony Państwa, zaproponował wówczas mianowanie kontrolera, któryby zbadał fundusze Naczelnego Dowództwa, bo może być zarzut słuszny.

Gdy zaś mianowany jako kontroler generał Wroczyński, w jednym tylko miesiącu lipcu znalazł 17 miljonów marek wydatków bez żadnego uzasadnienia, kontrolę przerwano, generała Wroczyńskiego usunięto, a mnie zostawiono w spokoju.

Ponieważ do dziś nic nie wiadomo społeczeństwu, jakie były wyniki tej kontroli, dlatego zapytuję p. Marszałka, jako tego, który wówczas żądał dla mnie sądu doraźnego, czyby nie zechciał wyjaśnić tej sprawy, jak ona ostatecznie została rozstrzygnięta?

(—) Ks. *Dr. M. Godlewski.*

Warszawa, dnia 4 marca 1929 r.

Narazie z obowiązku dziennikarskiego przytaczamy powyższe trzy głosy, powstrzymując się narazie, aż do wyjaśnienia sprawy, ze wszelkiemi komentarzami.

Dn. **11 b. m.** o godz. **1-ej odbędzie się zebranie dozorców nocnych w lokalu N. S. P. P. Leszno 49.**

Obecność wszystkich niezbędna.

Prosimy o wpłacenie prenumeraty na nasze Konto P. K. O. 92-72. Tym wszystkim prenumeratorom, którzy prenumeraty nie wpłacą, wstrzymamy dalszą wysyłkę tygodnika.

Bezpłatnie wysyłamy tylko bezrobotnym i więźniom politycznym.

ADMINISTRACJA.

W niedzielę dn. **10** marca r. b. o godz. **12**-ej w poł. w sali N. S. P. P., ul. Leszno 49

Tow. JAN ZAWADA

wygłosi odczyt na temat:

„Czem grozi proletarjatowi projekt zmiany konstytucji B.B.

TREŚĆ: 1) Projekt B.B. 2) Strony dodatnie 3) Strony ujemne 4) Konkluzje.

Wstęp 30 gr. Afiszów nie będzie.

Towarzysze stawcie się licznie!

Penumerata „Przedwiośnia“ wynosi rocznie zł. 12, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1.
Zagranicą — cena podwójna. Cena numeru pojedyńczego **25** gr.

Redakcja i Administracja **ul. Leszno 49.** Penumeratę prosimy wpłacać na Konto czekowe P.K.O. **92-72.**

Redakcja czynna codziennie od godziny 5 do 7 wiecz.

Wydawca: Komitet Centralny Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy. Redaktor odpowiedzialny **S. Bergazyn**

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37. 336-73.